

Mikołaj Mirowski: Sienkiewicz i Żeromski, czyli polska husaria stoi naprzeciwko szklanych domów. My wszyscy z nich.

O jednym mówiono, że tworzy „ku pokrzepieniu serc” o drugim, że „rozdrapuje rany, by nie zarosły się błoną podłości”. Który z nich ma dziś większy wpływ na „rząd dusz” Polaków? Czy jest nim „nowoczesny konserwatysta” Henryk Sienkiewicz czy „staromodny socjalista” Stefan Żeromski? A może dziś nie ma to już takiego znaczenia, gdyż obydwaj swe społeczne zaangażowanie napełniali polskością, choć używali do tego innego języka – pisze Mikołaj Mirowski w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Żeromski. Rewolucja ducha”.

Minęło 120 lat od kiedy Henryk Sienkiewicz zdobył Nagrodę Nobla za całokształt twórczości. Gdy otrzymywał medal z rąk Królewskiej Szwedzkiej Akademii Nauk, na terenie imperium Romanowów szalała rewolucja 1905 roku, której świeżo upieczony noblista przyglądał się z pewnym zaniepokojeniem. Podnoszącą się sprawę robotniczą traktował trochę jak siedemnastowieczne kozackie powstania, na których zyskiwali wyłącznie przeciwnicy Rzeczypospolitej. Od tamtej chwili rewolucyjna wrzawa miała utrzymywać się jeszcze przez długie dwa lata – „dwa nadzwyczajne lata”, jak zanotował kreowany na jego wielkiego protagonistę i adwersarza – Stefan Żeromski.

ŻEROMSKI: PATRIOTA. INTELIGENT. PISARZ. Weź udział w IX Festiwalu Teologii Politycznej

Przekleństwo lektury szkolnej

W listopadzie 1918 roku Polska po 123 latach zmartwychwstała, a konflikty klasowe, wbrew czarnowidztwu Sienkiewicza, nie przysłoniły sprawy narodowej. Sam zainteresowany tego nie doczekał – zmarł dwa lata przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Autor *Quo vadis* pewnie nie byłby zaskoczony popularnością swoich książek w odrodzonej II Rzeczypospolitej, ale mógłby być zdumiony... przede wszystkim samym jej istnieniem. Podobno, gdy w sierpniu 1914 roku żołnierze I Kadrowej Józefa Piłsudskiego szli przez kielecczyznę celem wywołania ogólnonarodowego powstania, przyszły noblista nieoczekiwanie nie wpuścił ich do dworku, mówiąc: „wy idziecie z Niemcami, a to nie tędy droga...”. Z kolei Żeromski po wybuchu I wojny światowej przyjechał do Krakowa i zgłosił się na ochotnika do Legionów Polskich, ale ostatecznie nie opuścił z nimi nawet miasta. Nie wziął udziału w walce, nie wyruszył na front, tak jak choćby inny słynny pisarz o socjalistycznych korzeniach – Andrzej Strug. Co prawda, mimo początkowego entuzjazmu dla działań Piłsudskiego z czasem Żeromski nabrał do nich pewnego dystansu i krytykował wiarę w zwycięstwo państw centralnych. Ignacy Daszyński miał mu później powiedzieć: „Niech Pan uważa. Mówiono mi, że jest Pan rusofilem”. W tej kwestii poglądy Henryka Sienkiewicza i Stefana Żeromskiego „niebezpiecznie” się do siebie zbliżyły.

Nad Sienkiewiczem i Żeromski od lat wisi klątwa szkolnej, belferskiej „sztampy”. Obaj po śmierci zostali wepchnięci na cokoły, a ich pomniki rosły i brązowiły w oczach kolejnych uczących się o nich pokoleń. Status kanonizowanych autorów lektur szkolnych sprawił, że stali się

bohaterami „bryków” czytanych uważnie przed maturą, ale niekoniecznie studiowanych w dorosłym życiu. Łatwo sobie wyobrazić tytuły książek obu pisarzy w popularnej tzw. grze w „Upokorzenie” – rozrywkę angielskich salonów intelektualnych polegającą na przyznawaniu się do nieznamości klasyków, ale trudno pomyśleć, że mógłby to być przyczynek do poważnej dyskusji. Co by jednak nie powiedzieć, dziś i Sienkiewicz i Żeromski funkcjonują co najwyżej jako publicystyczne „chochoły”, na które *pro forma* warto się powołać. Wreszcie zarazem jeden i drugi zostali dość sztucznie i bezrefleksyjnie zepchnięci do klasycznych już okopów polsko-polskiej wojny, i to wyłącznie po to, by zarzucić przeciwnikowi politycznego sporu z jednej strony – „sienkiewiczowski imperializm czy narodową megalomanię” z drugiej – „marzycielstwo i bajania o szklanych domach”. Tymczasem literackie światy Sienkiewicza i Żeromskiego były znacznie bardziej złożone i skomplikowane.

Hoffman unieśmiertelnia, Wajda nie pomaga

Henryk Sienkiewicz, mimo szczerych chęci, nie wziął udziału w wydarzeniu formacyjnym dla swojego pokolenia, czyli w powstaniu styczniowym 1863 roku (Stefan Żeromski napisał na ten temat wzruszającą *Wierną rzekę* i bardzo sugestywne opowiadanie *Rozdzióbią nas kruki, wrony...*). Główną przeszkodą był jego młody wiek (w 1863 roku miał 17 lat, znacznie młodszy Żeromski urodził się rok po wybuchu powstania) i rzecz, której wtedy nie można było lekceważyć – niski wzrost. Swoją karierę literacką rozpoczynał od krótkich recenzji i esejów (taki charakter miał tekst o Mikołaju Sępie-Szarzyńskim w *Tygodniku Ilustrowanym* z 1869 roku), niedługo później zdecydował wyjechać do Ameryki, gdzie eksplodował jego reporterski talent w iście „westernowych” tekstach. Niemniej prawdziwy literacki sukces przyniosła Sienkiewiczowi drukowana na łamach ziemiańsko-

konserwatywnego *Słowa* powieść historyczna – *Ogniem i mieczem*. Zresztą to właśnie trylogia (któż z nas nie potrafił na jednym wdechu wymienić *Ogniem i mieczem*, *Potopu* i *Pana Wołodyjowskiego* jako książek, które, nawet jeśli w młodości nie czytał, to je doskonale kojarzy) unieśmiertelniła autora *Krzyżaków*. Warto w tym miejscu zacytować słowa Żeromskiego, który podkreślał wyjątkową inkluzyjność tych dzieł: „najbardziej wyrafinowane i przesiąknięte cudzoziemszczyzną salony arystokracji [...] snobizm mieszczański i żydowski uprawiały niejako pod przymusem najwyższy kult tego pisarza. Na stacjach uczniowskich, w izbach najczerwieńszej radykalnej młodzieży w Zurychu, Genewie i Paryżu – na przekór wszystkim teoriom czytano te same utwory, [które] są najpopularniejszymi w chatach śląskich górników, w dworach szlacheckich i dworach drobnej szlachty na Podlasiu i Litwie, w chałupach bardziej oświeconych chłopów na obszarze całej Polski. Dotarły wszędzie, gdziekolwiek skupiła się gromadka mówiących po polsku [...] tworząc podwalinę zbiorowej biblioteczki”. Natomiast „pisarską wieczność” i swoiste „nowe życie” uzyskał Sienkiewicz w drugiej połowie XX w. dzięki ekranizacjom Jerzego Hoffmana. „Sienkiewicz zainspirował przecież kilka pokoleń ludzi – mówił w jednym z wywiadów Hoffman – można największym wydarzeniem poświęcić setki stron i nikogo to nie ruszy, bo przecież nie o to chodzi. Człowieka poruszają bohaterowie, ich charaktery, emocje i problemy. Akurat to u Sienkiewicza [...] jest wspaniałe”.

Dla Stefana Żeromskiego początek prawdziwej kariery literackiej wiązał się z wydaniem *Ludzi bezdomnych* z 1900 roku (choć wcześniej miał już na koncie takie utwory jak *Siłaczka* czy *Szyzyfowe prace*). Książki, o której można napisać, że – o ironio – krzywdę uczyniło jej znalezienie się w kanonie lektur szkolnych. To sprawiło, że do zbiorowej świadomości Polaków weszła widokówka „rozdartej sosny”, gubiąc

skomplikowanie postaci doktora Tomasza Judyma – człowieka z awansu, który służbę potrzebującym musi przypłacić kompleksami wobec elit.

Przeczytaj również: Sienkiewicz. Międzynarodowy celebryta – rozmowa z Dariuszem Gawinem

Tymczasem, gdy praca się ukazała, wywołała prawdziwą burzę. To „książka – czyn” – mówił o niej Stanisław Brzozowski. Mówiono, że Żeromski dzięki *Ludziom bezdomnym* zostawił ślad na życiu ówczesnego pokolenia, a książka uformowała przekonania i poglądy życiowe młodzieży. Wielu ją chwaliło i uznawało za nowatorską, począwszy od Marii Dąbrowskiej, Kazimierzy Iłakowiczówny, na Tadeuszu Boyu-Żeleńskim kończąc. Podkreślano przede wszystkim to, że Żeromski zaprezentował czytelnikom nowy typ powieści: dość wycinkowej i fragmentarycznej, zmiennej stylistycznie, o bardzo różnicującej narracji literackiej. Niemniej najważniejszą zaletą książki był ogromny ładunek emocjonalny, jaki ze sobą niosła u współczesnych. Działacz socjalistyczny i senator w II RP Stanisław Posner we *Wspomnieniu o Stefanie Żeromskim* pisał: „*Ludzie bezdomni!* Dzisiejsze pokolenie nie rozumie, nie może zrozumieć wrażenia, które uczyniła ta powieść. Nie była to tylko piękna, wspaniała książka. Była to ewangelia – dosłownie «Zwiastowanie Dobrej Nowiny»! Był to Czyn! Każdy pepesowiec widział w tej książce obraz swojego życia i swojego Marzenia, «złocistą od miesiąca» drogę prowadzącą poprzez moczary ówczesnego życia zbiorowego! Nie czytaliśmy jej tylko, wchłanialiśmy ją, jak pielgrzym wodę źródlaną wchłania, znużony długą wędrówką”. Z kolei wspomniana Maria Dąbrowska dodawała z nieskrywaną fascynacją o „niezwykłej książce”: „Rzucam się na tę powieść – pisała autorka *Nocy i dni* – chłonę ją. Jakoś o tym samym czasie w *Tygodniku Ilustrowanym* zaczynają się ukazywać

opowiadania Żeromskiego, a niebawem w tymże *Tygodniku – Popioły*. Wszystko wywołuje we mnie wstrząs duchowy. Nie tylko zagadnienie krzywdy społecznej, przenikające takim krzykiem świętego gniewu i rozpacz [..] Lecz wyraz artystyczny Żeromskiego był tak odmienny! Po raz pierwszy moja wrażliwość artystyczna spotkała się z czymś, co tchnęło na nią odurzającym żarem, blaskiem i dźwiękiem – tak obcymi spokojnemu, chłodnemu nurtowi znanych mi dotąd polskich prozaików”.

Endek i socjalista

Politycznie obaj pisarze funkcjonowali wobec siebie na zupełnie przeciwnych biegunach. W pierwszych latach XX wieku Sienkiewicz dryfował w stronę Narodowej Demokracji. Wpływ na to miały nie tylko osobowości jej działaczy – na czele z Romanem Dmowskim, z którym przyszły noblista utrzymywał osobiste relacje – ale także jego antyniemieckie nastawienie. W Niemczech upatrywał Sienkiewicz największego wroga polskości (po latach za sprawą filmu Aleksandra Forda *Krzyżacy* próbowano to wykorzystać w polityce historycznej PRL). Pisał artykuły o kanclerzu Otto von Bismarcku i dzieciach z Wrześni. Został wciągnięty do *Macierzy Polskiej* – organizacji mającej za zadanie wspieranie małych wydawnictw i niesienie kultury pod strzechy – w której piastował stanowisko przewodniczącego jej rady nadzorczej. Mogłoby dziwić, że powieści pisane „ku pokrzepieniu serc” tak bardzo przypadły do gustu politycznym realistom – przeciwnikom zrywów narodowych i zwolennikom współpracy z Rosją. W swoich *Ciałach Sienkiewicza* prof. Ryszard Koziołek zwraca jednak uwagę, że owszem, *Trylogia* była pisana by podbudować morale rodaków, ale przecież wydarzenia w niej przedstawione to w zasadzie ciąg politycznych klęsk. Sienkiewicz nie umieścił akcji swoich powieści w polskim złotym wieku, nie pisał o triumfie króla Stefana Batorego pod

Pskowem z 1582 roku czy o dyplomatycznych talentach Jana Zamoyskiego, lecz o smutnym wieku XVII, w którym I Rzeczpospolita karłała tak pod wpływem agresji sąsiadów jak i własnej, ustrojowej niemocy. To, na co zwraca uwagę Ryszard Koziołek, to niezwykle witalizm dzieł Sienkiewicza. Wydaje się, że ten fakt jest prawdziwym źródłem fascynacji twórczością noblisty. Zauważa to także reżyser Jerzy Hoffman: „Sienkiewicz odegrał olbrzymią rolę w kształtowaniu naszej świadomości narodowej. W walce o niepodległość, w walce z hitlerowskim okupantem, wielu młodych ludzi przybierało pseudonimy zaczerpnięte właśnie z *Trylogii*”.

Natomiast Żeromski był nie tylko wybitnym pisarzem (wciąż gdzieś z głowy uciekają nam tak doskonałe pozycje jak *Popioły*, *Dzieje grzechu* czy *Przedwiośnie*), ale także poważnym działaczem społecznym. Postacią – „wzorem z Sevres” jeśli chodzi o demokratyczny, niepodległościowy socjalizm. W nielegalnych kołach młodzieży studenckiej ostro kłócił się z socjalistami-internacjonalistami. W jego opinii w czasach, gdy Polska była pod zaborami kluczowy musiał być patriotyzm, a nie rewolucja społeczna. Najpierw ojczyzna a potem sprawiedliwość – mawiał i głośno ostrzegał przed komunizmem, a co za tym idzie internacjonalizmem. Zresztą Żeromski udowadniał, że te hasła wcale się nie wykluczają, bo tylko we własnym państwie Polacy mogą urzeczywistnić ideały socjalistyczne, bo dla zaborców byliśmy zawsze tylko niewolnikami. Autor *Przedwiośnia* ganił również przedstawicieli pozytywistów, zwolenników „pracy organicznej”, widząc w tym hasle zwykłą zasłonę dymną dla wyrzeczenia się dążeń wolnościowych. Twierdził, że dotychczasowe klęski polskich powstań to efekt tego, iż „panowie” nie pociągnęli za sobą mas chłopskich, nie dając im nadziei na przyszłą lepszą ojczyznę. Popierał lewicowe środowisko Edwarda Abramowskiego, wspierał koncepcje czynu zbrojnego Józefa Piłsudskiego.

Przeczytaj również: Cat-Mackiewicz: Sienkiewicz. My wszyscy z niego

Niemniej po wybuchu I wojny światowej, wykazując niechęć do służenia któremukolwiek z zaborców, próbujących wykroić dla siebie kawałek Europy, miał inną wizję walki o wolność. W grudniu 1914 roku wyjechał do Zakopanego, gdzie wraz z Janem Kasprowiczem utworzyli konspirację – wspólnym mianownikiem dla jej członków był brak zgody na chodzenie na ustępstwa i „frymarczenie” przyszłymi terenami Rzeczypospolitej. Ku naszemu zdumieniu to poeci i pisarze stanęli wtedy na stanowiskach, które w przyszłości miały być wyrażone jako brak zgody na oddanie „choćby guzika”, a „wojskowi” na taki kapitulacyjny handel byli gotowi.

Sól ziemi i sumienie narodu

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Żeromski był nazwany górnolotnie „sumieniem narodu”. Na potwierdzenie jak ważną był postacią w II RP niech posłużą słowa Wacława Borowego skreślone po śmierci pisarza: „Należał do tego [...] typu pisarzy, którzy osiągając pełnię sław spontanicznie przejmowali jakby moralną odpowiedzialność za naród i byli powszechnie uznawani za jego reprezentantów. [...] Śmierć Żeromskiego [...] okryła naród żałobą, a jego pogrzeb stał się manifestacją narodową [...] dziesiątki tysięcy ludzi godzinami czekały pod bramami Zamku Królewskiego, gdzie wystawiono zwłoki Żeromskiego. Czekali [...] aby zobaczyć po raz ostatni człowieka, dla którego mieli niemal synowskie uczucia”.

Obecnie niestety pisarz nie jest tak wszechobecny. Winna jest temu popkultura i to, że w drugiej połowie XX wieku (w odróżnieniu od Sienkiewicza), autor *Siłaczki* nie dorobił się unieśmiertelniających go twórców polskiego kina. Z pozoru wydawałoby się, że taki potencjał mógł tkwić w *Popiołach* Andrzeja Wajdy (a skandalizujący w *Dziejach grzechu* z 1975 roku w reżyserii Waleriana Borowczyka). Niestety, mimo że obraz wywołał prawdziwą burzę, a peerelowska władza ustami pułkownika Ludowego Wojska Polskiego Zbigniewa Załuskiego oskarżyła obraz o szyderstwo z polskiej historii – ostatecznie nie przełożyło się to w żaden sposób na popularność. W III Rzeczypospolitej po jedno z najważniejszych dzieł Żeromskiego – *Przedwiośnie* – sięgnął filmowiec Filip Bajon. I tym razem na nic się to zdało, gdyż film nie spełnił pokładanych w nim nadziei.

Testament wielkich twórców

Stefan Żeromski, choć nazwał kiedyś autora *Potopu* – „hetmanem literatury”, to jego twórczość nie interesowała go przesadnie. Autor *Dziejów grzechu* żył raczej Stendhalem, Flaubertem czy Dostojewskim i ubolewaniami, że literatura tej rangi nie mogła powstać w Polsce. „Nie możemy – pisał z pełnym przekonaniem Żeromski – stawiać Mickiewicza ponad Goethego [...], Krasickiego ponad Leopardiego”. W takich analogiach Sienkiewicza należałoby pewnie porównywać z Walterem Scottem lub Alexandrem Dumas – to pisarska ekstraklasa, choć w zupełnie innej, także gatunkowo, lidze.

Żeromski i Sienkiewicz tworzyli inną literaturę. Są jednak nieomal identyczni w sprawie społecznego zaangażowania w wypełnianiu treścią polskości. W dawaniu nam esencji jej znaczeń. Tworząc, używali różnego alfabetu, posługiwali się innymi znaczeniami, jednak wciąż na

ten sam temat. Jakby nie myśleć o naszej współczesności, to zagadnienie, czy my – nasza kultura, polityka i państwo, winniśmy mieć swój niezatarty, indywidualny głos w zglobalizowanym świecie, jest sprawą kluczową. W pewnym sensie tzw. żeromszczyzna „szklanych domów” – czyli wielkich projektów społecznych, podlana krytycyzmem wobec siebie, by nie popaść w pychę – i sienkiewiczowski witalizm, a zarazem duma z przeszłości jako suma wartości narodu są odpowiedzią na to pytanie.

dr Mikołaj Mirowski

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[496]: „Żeromski. Rewolucja ducha”**

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
